Rok I. Lwów, środa 18. września 1907. **Nr. 202.**

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Dzisiaj z Breiterem sprawa. Tym razem nie o „politykę“ chodzi, ale o wprost kryminalną sprawkę tego posła z woli szwindlów i gwałtów wyborczych.

Rzecz miała się jak następuje:

Wczoraj do jednego z wysokich dygnitarzy rządowych, zgłosił się pan przyzwoicie ubrany, w czarnym smokingu i w nienagannej bieliźnie. Na bilecie wizytowym, który oddał służącemu celem zaanonsowania go, oprócz nazwiska był pod spodem wydrukowany dopisek: Lwów, Redakcya *Monitora*.

Ów dygnitarz rządowy zdziwił się niemało, w jakim interesie tak zakazana figura przychodzi do niego, ale z obowiązku przyjął ją grzecznie i zapytał o powód wizyty.

— Bo to, proszę pana — zaczął objaśniać ów gość — w *Monitorze* pojawiają się ustawicznie ataki na Radę szkolną krajową...

— Niewiem o tem, bo nieczytam *Monitora* — odparł sucho dygnitarz.

— Ale zawsze artykuły takie robią złe wrażenie, a przecie dałoby się zapobiedz ich ukazywaniu się.

— Niepojmuję, w jaki sposób.

— Możnaby ich autorów pociągnąć do odpowiedzialności, zakazać im...

— Ja nieznam tych autorów.

— To są przeważnie nauczyciele ludowi. Oni denuncyują Radę szkolną różnymi donosami. Byłoby to połączone z pewnymi wydatkami, ale mógłbym panu przedłożyć każdy list wraz z nazwiskiem autora, jaki *Monitor* w kwestyi szkolnictwa otrzyma.

Dygnitarz na tę propozycyę pocisnął guzik elektryczny leżący na biurku.

Wszedł służący.

— Wyprowadź tego pana na schody! — rzekł gospodarz pokoju, pokazując na ogłupiałego tym niespodziewanym zwrotem gościa.

Za chwilę rzeczywiście ów pan z *Monitora* znalazł się razem ze swoją propozycyą za drzwiami.

*

To, cośmy powyżej opowiedzieli, jest najzupełniej autentyczne i przyjmujemy za powyższy fakt całkowitą odpowiedzialność. Jeżeliby Breiter czuł się treścią tego opowiadania dotkniętym na swym gruboskórnym honorze, to możemy wszystkie, związane z tym faktem osoby, wymienić po nazwisku.

Od siebie dodajemy to tylko, że wszyscy skryci współpracownicy *Monitora* o ile są funkcyonaryuszami rządowemi lub autonomicznemi, byli zato współpracownictwo stale i systematycznie denuncyowani u swej przełożonej władzy. Dotyczy to mianowicie żandarmów, z którymi Breiter w ostatnim czasie zadzierzgnął liczne węzły duchowe.

Gdy samą atoli rzecz choćby najłagodniej osądzimy, to trudno niepowiedzieć, że cały *Monitor* i jego łotrowski redaktor-wydawca, Ernest Breiter, są największym skandalem, jaki Lwów od wielu dziesiątek lat przytulił do swych murów.

Zapasy na wodzie.



U nas i na świecie.

„Kto nie chce lub utrudnia kompromis, dla tego reforma wyborcza sejmowa jest tylko hasłem do agitacyi politycznej, ale nie celem praktycznej i realnej polityki“ — powiedział marszałek krajowy, zagajając wczoraj pierwsze posiedzenie sejmowe. A cała Izba — nie wykluczając Rusinów — powitała te słowa żywymi oklaskami.

Ozwał się tylko jeden głos przeciwny — głos herszta Stapińskiego.

Bo i jakżeż nie miał zaprotestować ten samozwańczy „król ludowy“ — gdy Izba niedwuznacznie oświadczyła się, że rozumie dobrze, jako krajowi należy dać taką reformę wyborczą, której celem skutecznym byłby postęp i zdrowy rozwój i połączenie wszystkich warstw do pracy dla dobra kraju — a nie zupełny przewrót stosunków, negacya i prekreślenie tego wszystkiego na czem kraj nadzieje w przyszłość opierał.

Wszakże te nadzieje i ten zdrowy rozwój stosunków w kraju — to

śmierć dla p. Stapińskiego,

to koniec jego królowania i jego bankowi, co darł skórę chłopską.

Dlatego zupełnie nie dziwimy się, że p. Stapiński aż trzy razy zawołał: Amen.

O tak, amen jego działalności, jego łajdactwom, jego wyzyskiwaniom dobrej wiary u ludu biednego.

Reforma wyborcza — jaka ona będzie — w pierwszym rzędzie skręci kark wszystkim wampirom i upiorom w guście tego niedorodka.

Więc amen tobie, pośle parcelacyjny, a nie tym nadziejom, które nie przepadły dla nikogo i nigdy nie przepadną — jak długo w sercach naszych drga jeszcze nuta polska.

O załatwieniu dwóch ważnych spraw

doniósł nam dzisiaj drut telegraficzny.

Oto w Czortkowie w najbliższej przyszłości kreowany będzie sąd obwodowy — a w Żółkwi — począwszy od roku szkolnego 1908 otwarte będzie nowe gimnazyum państwowe.

Dzięki więc zabiegom Koła polskiego, bodaj w części uwzględniono życzenia i potrzeby Galicyi w tym kierunku w budżecie państwowym na rok przyszły.

Natomiast Niemcy radziby nas coprędzej wyniszczyć z kretesem.

Oto udowadniają obecnie, że

wyniszczenie Polaków,

jest misyą cywilizacyjną Niemców, zwłaszcza, że Polacy okazali się niewdzięcznymi, podnosząc pięść przeciwko swym dobrodziejom, dzięki cywilizacyi, przez którą stali się zdolnymi do walki ekonomicznej.

Twierdzą, że dla Niemców wobec tego powinna być miarodajną kwestya, jak sobie najkorzystniej mogą zrobić dobrze — a nie jak prowadzić walkę z Polakami z możliwem ich oszczędzaniem.

O zamordowaniu w Łodzi

dyrektora Silbersteina

podajemy bliższe szczegóły na innem miejscu. Tu zaznaczyć nam wypada, że morderstwo to wywołało w całem mieście usprawiedliwione oburzenie wszystkich lepszych i kulturalniejszych żywiołów.

Fabrykę otoczono wojskiem, śledztwa jednak dotąd nie rozpoczęto, ani nikogo ze sprawców nie aresztowano.

Robotnicy fabryki w sobotę rano, nazajutrz po morderstwie, przyszli do tkalni, zmusili portyerów do jej otworzenia, następnie pod grozą rewolwerów zmusili palaczów do podpalenia pod kotłami i puścili fabrykę w ruch. W fabryce niema ani jednego majstra, inżyniera lub dyrektora. Robotnicy sami pracują, przyczem nikt z oficyalistów nie śmie im przeszkadzać w obawie terroru. Wojsko, otaczające fabrykę, nie przeszkadza robotnikom ani w pracy, ani w spokojnem rozchodzeniu się do domów.

Odbyły się narady fabrykantów związkowych, na których uchwalono fabryk nie zamykać.

Najnowsza encyklika papieska

zajmuje się modernizmem.

Encyklika stwierdza, że modernizm stał się bardzo niebezpiecznym dla Kościoła, że jest przeto obowiązkiem papieża wystąpić przeciw temu niebezpieczeństwu.

Kierunki modernizmu podkopujące podstawy dogmatyczne, hierarchiczne i dyscyplinarne Kościoła — są herezyą i prowadzą

do ateizmu.

Zarządzenia, jakie daje encyklika, ażeby zapobiedz szerzeniu błędów modernizmu — będą tworzyć w przyszłości podstawę działalności wyższych władz kościelnych.

W odwiedzinach u Drzymały.

Współpracownik *Gazety Grudziądzkiej* odwiedził słynną siedzibę włościanina Drzymały w Rakoniewicach, który — jak to w poprzednim numerze pisaliśmy, zmuszony był zamieszkać w wozie, na własnym kawałku zakupionej ziemi, gdyż mu rząd pruski jako Polakowi nie pozwolił wybudować własnej chaty.

Oto co pisze ów współpracownik *Gazety Grudziądzkiej:*

Zjeżdżam zatem do Rakoniewic.

— A gdzie tutaj macie owe sławne Podgradowice i rozgłośnego w nich Drzymałę? — pytam pierwszego napotkanego przechodnia.

— A to, proszę pana, jeszcze kawałek drogi koleją do „Ka sertreu“.

— Bóg zapłać!

140

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Przyszedłem powinszować państwu tego wielkiego szczęścia, tej wielkiej fortuny, jaka się dostaje do rąk waszych przez ten testament.

— A, kochany panie Klings, winszujże proszę mojemu synowi, ale nie nam, nie my bowiem, ale on, jest głównym sukcesorem ś. p. naszej kochanej i poczciwej kuzynki.

Klingsowi w tej chwili zakołatało silniej serce.

— Nu, co to znaczy? — zawołał — kiedy ma syn, to mają i rodzice, a kiedy mają rodzice, to ma i dziecko.

— Niestety, kochany panie Klings, u nas tak nie jest, powiem ci pod sekretem, że nasz Jaś jest trochę egoistą i zapomina o tych, którzy go, tak jak my, gorąco kochamy...

— No, zawsze on pewnie ten kwit, co mi pan wystawił, zapłaci?

— Jaki kwit?

Klingsowi w tej chwili krew uderzyła do głowy. Uczuł, że mu się grunt usuwa z pod nóg i że tak długo oczekiwana suma w tej chwili staje się mniej prawdopodobną; zrozumiał, iż Machnicki miał słuszność i że jego nadzieje rozwiewać się poczynają. Chociaż mu jednak wzruszenie tamowało mowę, zdołał zawołać:

— Moje trzydzieści tysięcy rubli?

— Ach! kochany panie Klings, mówiłem to Janowi, ale on słyszeć o tem nie chce.

— Tak? aleś pan jemu wszystkiego chyba nie powiedział?

— Powiedziałem.

Teraz Klings nie był w stanie wyrzec już ani jednego słowa. Oczy jego prawie że stanęły kołem, język odmówił posłuszeństwa, ręce drżały, chciał coś powiedzieć, ale już mu sił na słowa nie stało.

— Złodzieje! — syknął tylko i wybiegł jak szalony z mieszkania Eberskich.

Machnicki nie potrzebował go się pytać o rezultaty rozmowy; wyczytał je z twarzy, gdy wpadł do jego mieszkania.

— A co, niepowiedziałem? — zawołał.

— Tak, masz pan słuszność — wyszeptał, ochłonąwszy nieco Klings — o! teraz ja chcę się podwójnie na nich zemścić, za dawniejsze łajdactwa i za dzisiejsze.

— Postanowienie to nie przynosi panu zaszczytu.

Klings na ten frazes nic nie odpowiedział, spuścił tylko ku ziemi wzrok swój i zdawał się rozpamiętywać cios, który go przed chwilą dotknął. Machnicki tymczasem założywszy ręce po napoleońsku na piersi, przechadzał się po pokoju i widocznie w myśli knuł jakieś plany.

Nagle się wyprostował, twarz jego nabrała jaśniejszego wyrazu i zwracając się do Klingsa, zawołał:

— Mój panie, wszelkie układy z tymi ludźmi nie są możliwe, oni wszystko poświęcą dlatego, aby zdobyć gotówkę i pływać po wierzchu. Jeżeliś pan kiedykolwiek myślał inaczej, toś się grubo mylił. Ludzi tych usunąć trzeba koniecznie, jak to panu powiedziałem kiedyś, są prawdziwą zmorą społeczeństwa, rozsiewają wokół tylko jad, zgniliznę i zepsucie, są bakteryami złego.

— Ale jak ich usunąć?

— Czy pan wierzysz w autentyczność tego testamentu?

— Co to gadać on sfałszowany.

— A więc tego dowieść trzeba.

— Nie taka to łatwa rzecz, pan wiesz dobrze o tem, że przy takiej robocie oni umieją za sobą zacierać wszelkie ślady.

— A jednak niema niepodobnych rzeczy na świecie, dowiodłeś pan już niepospolitej swojej zręczności w odnalezieniu tej ich córki, mam nadzieję, że odnajdziesz także i tego doskonałego kaligrafa, który im to arcydzieło sfabrykował.

— To trochę trudniej.

— A więc — zawołał nagle, jakby mu nowa myśl przyszła do głowy, Machnicki — łatwo niezawodnie dla ciebie będzie rzeczą odnaleść przynajmniej takiego samego artystę, jak tamten, resztę mnie pozostaw, już ja cię zapewniam, panie Klings, że wpakuję ich w taką matnię, iż z niej wydobyć się nie będą w stanie, a teraz zajmij się pan tem, co powiedziałem i zmykaj, jak możesz najprędzej, bądź zresztą przekonanym, iż niczego w tej sprawie nie zaśpię.

Klings silnie uderzył się w czoło, potem garścią pełną jeszcze wyrwał sobie sporą ilość włosów z głowy i spojrzawszy tylko błagająco na Machnickiego, wybiegł z pokoju nie pożegnawszy się z nim nawet.

Machnicki tymczasem staranniej, niż zwykle się przebrał i podążył szybko w stronę redakcyi, gdzie, jak już wiemy od dawien dawna, rezydował znany nam dobrze reporter od zbrodni, pan Czesław.

(C. d. n.).

Przyjeżdżam do Podgradowic, które w języku zajęczym zowią się obecnie „Kaisertreu“. Stacyjka maleńka, jak wszystkie. Wioski ani dudu. Zato kawałeczek od stacyi, tuż nad torem kolejowym, widzę jakieś obozowisko. Czyżby cyganie rozgościli się pod gołem niebem?

Ale nie, to mieszkanie, letnisko sławnego p. Drzymały. Z kominka maleńkiego, sterczącego nad wozem, wydobywa się cieńki słup dymu. Podchodzę. — Kobieta w starszym już wieku, pracuje nad zalepianiem dziur i szpar wozu, którego okienka, widać niedawno dopiero wstawiono.

— Czy to wy pani Drzymalina?

— A dyć jo!

— A mąż wasz gdzie?

— A gdzieby, tam, gdzie każdy dobry Polak: w kozie!

— Co, w kozie, a zaco?

— A dyć zato, że tutaj zamieszkał, na tym gruncie. Skazali go zato na 120 marek kary, a że nie miał pieniędzy na zapłacenie jej, więc poszedł na 14 dni do kozy. Ale wspaniałomyślni Prusacy wiedzą, że teraz żniwa, — więc pozwolili mu odsiadywać „na raty“, dwa razy po tygodniu. Ciągle tutaj ludzie przyjeżdżają. To Niemcy, wczoraj Francuzy tu jakieś były, to Polacy, a Bóg wie, jakie jeszcze „nacyje“ tu zjadą.

— Więc to wasz wóz? Przecież on się rozlatuje, jak wy chcecie w nim przezimować? Zmarzniecie!

— A co robić, kiej Prusaki nie pozwalają chałupy postawić. Starał się tam mój stary dość, ot i wystarał sobie kozę, chociaż przy wojsku go gefrajterem zrobili.

— Czy zawsze mieliście grunt?

— Nie, mój był robotnikiem, uciułaliśmy sobie trochę grosza i kupili przed trzema laty to gospodarstwo. Naprzód mieszkaliśmy w stodole, wypędzili nas stamtąd. Kupił więc „mój“ tę ruderę, ale patrz pan, ona się cała rozłazi. Będzie nam bieda zimą.

— A to co? — pytam, spostrzegłszy tuż przy wozie gruzy nasypu, przypominającego kominek polowy.

— A dyć my tam gotowali sobie strawę, ale przyszła policya i rozrzuciła nam ten piec, a teraz mój został zato skazany na 30 marek kary; czem ją zapłacim, nie wiemy.

Z całą gotowością pokazuje mi Drzymalina wnętrze wozu, objaśniając, że okna dopiero Drzymała wstawił. Koło uszu czuję przeciąg powietrza. Nic dziwnego, toć szpar pełno, a na dworze wiatr. Wreszcie zabieram się do fotografowania. Żałuję mocno, że niema Drzymały i dwóch jego synów, którzy poszli gdzieś w świat na zarobek. Zato Drzymalina z najmłodszym synem „pozuje“ mi chętnie.

Gdym pożegnał Drzymalinę, przyszła mi myśl do głowy, czyby nie warto otworzyć składki, zebrać pieniądze, kupić Drzymale obszerny, mocny wóz, a tę rozlatującą się ruderę posłać jako pomnik „dobrodziejstw“ pruskich do Krakowa lub Rapperswylu do muzeum. Niechby ludziska po wsze czasy studyowali na wozie Drzymały „kulturę pruską“.

Cholera sygnalizuje.

Jak telegrafują nam z powiatów pilzneńskiego i podgórskiego, widmo cholery się zbliża.

I tak w powiecie pilzneńskim zmarł nagle wśród objawów podejrzanych, Wojciech Furmański, zarobnik w gminie Błaszkowce.

W powiecie podgórniańskim, zmarł wśród tych samych objawów, robotnik z fabryki papy, w Borkach fałęckich, zaś w Olchowczyku umarł również nagle, wśród nader groźnych objawów robotnik niedawno z Rosyi przybyły Mikołaj Zdębnik.

We wszystkich trzech wypadkach, starostwa zarządziły nadzwyczajne środki ostrożności i jakkolwiek „bakterye cholerycznie nie zostały stanowczo przy sekcyach stwierdzone“, to jednak wydano natychmiastowe rozporządzenia, dotyczące ścisłej izolacyi domu, gdzie wzmiankowani mieszkali, i zmarli, ścisłą obserwacyę i osonacyę współmieszkańców, desinfekcyę całego domu, a spalenie rzeczy i sprzętów najwięcej podlegających zarazkom; posypanie zwłok odnośnych zmarłych wapnem, a w końcu ścisłą obserwacyę nad każdą z poszczególnych, powyżej wymienionych gmin.

Prócz tego wszystkie starostwa, a to w liczbie 83, stosując się do rozporządzeń namiestniczych, poczyniły jaknajdalej idące środki ostrożności po gminach im podwładnych, dotyczące w pierwszym rzędzie możliwości zawleczenia do nas cholery z miejscowości granicznych, w drugiem, ewentualności jej nieproszonej wizyty.

Studnie o złych, niewłaściwych do picia wodach, zamknięto, — na zwierzchności gmin włożono ostry obowiązek czuwania nad przepisami sanitarnymi, dotyczącymi miejsc ustępowych i zbiorów gnojówki, jakoteż czuwanie nad stanem zdrowia wszystkich stałych i przyjezdnych mieszkańców. Również polecono ostro każdy nagły wypadek choroby żołądkowej, bezzwłocznie u najbliższego z lekarzy okręgowych zgłaszać.

Zważywszy zaś, że obecnie w Galicyi, mamy więcej niż wystarczającą liczbę okręgów sanitarnych, o wszelkich jaknajdalej idących wymogach hygieny i lekarzach złożonych z sił młodych i dzielnych, możemy zasypiać z całym spokojem, że straszna wiedźma nie zagości do nas, a gdyby broń Boże ta fantazya przyszła jej do głowy, to potrafimy się z nią wziąć za bary i nie dopuścić, by się u nas rozwielmożniła i dłużej popasała!

Moja kamienica.

Mieszkanie nr. 2. w suterynach.

— Ta chto tam? Ta poco? Męża niema w domu.

— Ależ ja nie do męża, tylko do pani Janowej.

— Ta poco?

— Tak sobie. Otwórzcie.

— E, e, jak „tak“ sobie nie przyjmuję. No, ale pana wpuszczę.

Wchodzę do klatki o pojemności paru metrów kubicznych. Z sufitu i ścian spływa woda strugami jak postronki — cieknie po wydeptanej podłodze w szpary i mysie dziury. W tych potokach chlapie się czworo dzieci, każde kolejno o rok starsze. Wszystkie mają kabłąkowate jak pająk nogi i zielone twarzyczki, jak młoda kapusta.

— Ja tu nikogo nie wpuszczam, bo mam na stancyi dwie panienki ze wsi. Chodzą do szkoły. A pan wie, że studenty lubią takie koleżanki zaczepiać. O tu, za ścianą mieszka trzech urwipałek. Panie, oniby w piekło poleźli za panienkami. A psie krwie mają tam na stancyi trzy i już im się przyjadły. Bo ja proszę pana nie taka, jak ta za ścianą Jędrzejowa. Ona na tem zarabia, fiu fiu. Ja nie taka. Mój mąż porządny człowiek, szanujący się. Dostał teraz miejsce przy trambalu. I moje dziatki, chwalić Boga, na ludzi wychodzą. Jedna córka w magazynie, a syn to już się na drugi rok wyzwoli u szewca. Przepraszam pana, że nie wpuściłam zaraz. Ja się okropnie boję sikistranta, tego z bączkiem. Już mi raz ostatnią pierzynę zapisał za podatek wojskowy męża. Pan nie wie, czy on jeszcze przyjdzie?

— A może.

— Chryste Panie! Winnam dziesiątkę i tak się objają o to, jakby cesarz nie miał za co czynsu zapłacić, albo co. Jak pan myśli, czy te podatki dochodzą do cesarza? Mnie się zdaje, że nie.

— Dużo płacicie za tę norę?

— Ta 25 korun. Ta gospodarz jeszcze powiada, że podwyższy na 28, bo powiada, mąż już ma posadę przy tramwaju, to teraz może płacić. A wie pan, ile mąż ma? Akurat 25 koron. On posypuje szyny piaskiem, a zato więcej nie płacą.

— Z czegoż żyjecie?

— Ta zarabiam, aż mi bokiem wyłazi. O, ten mały Jaś z Zosią trochę zarabia.

— Jakto? Takie małe?

— Sprzedają kartki w nocy po restauracyach i kawiarniach i zawsze parę centów przyniosą, a nawet dostaną czasem kawałek chleba, kiełbasy.

— Ile Zosia ma lat?

— Dwanaście, na święty Michał.

— Hm, hm. No, tak. A może to niebezpiecznie?

— Coby tam. Ona większy filozof niż ja. Ho, ho. Ja będę miała z niej pociechę większą niż z tej, co w magazynie.

W tej chwili wszedł do stancyi mój gospodarz w szlafroku i w patynkach.

— Hołota jakaś zostawia wodociąg nie dobrze zakorkowany. Co wy tu sobie myślicie, że ja będę płacił magistratowi karę? Jak jeszcze raz zobaczę, że jedna kapka kapnie, tak zamknę wodociąg i wtedy będziecie pić wodę z rynsztoku, gałgany jakieś!

Janowa poczęła się trząść jak we febrze, nie wiem, czy ze strachu czy też ze złości. Dzieci się popłoszyły i pochowały poza graty, a jedno aż na blachę wyskoczyło.

Gospodarz psiaczył, ale wnet przerwał mu to psiaczenie tubalny głos Jędrzejowej z sąsiedniego mieszkania. Obydwie sąsiadki wzięły gospodarza w obertasy i byłyby go może na dwie połowy podzieliły, gdyby nie wypadek. Gospodarz uderzył się głową w nizkie oddrzwia i zbił sobie cwikier.

n. r.

Wiec kolejarzy w Krakowie.

Niedziela 15-go b. m. stanie się na zawsze pamiętnym dniem dla naszego kolejarstwa. W wypełnionej po brzegi olbrzymiej sali „strzeleckiej“ zebrały się tłumy kolejarzy ze wszystkich warstw, od złotych kołnierzy, aż do bluzy robotniczej. Powaga i skupienie cechowały wszystkich, wszyscy rozumieją, że w tej sali zapoczątkowuje się dzieło nietylko zawodowej doniosłości. Dają tym uczuciom i nastrojowi wyraz dobitny wszystkie przemówienia kolejarzy i obecnych posłów. Ta

pierwsza konferencya krajowa stwierdza fakt, że olbrzymie zastępy kolejarstwa kraju, samodzielnym odruchem emancypują się z pod samowoli wyzyskującej je partyi socyalno-demokratycznej i chcą iść ręka w rękę z uczciwem społeczeństwem kraju dla dobra jego przyszłości.

O godzinie 9-tej rano zagaił posiedzenie prezes organizacyi „Samopomocy" p. Rychlewski. W prezydyum zasiadają pp. Stróżyński i Zach (Kraków) Noworolski (Lwów) i sekretarze Michalka i Bachowski.

Przewodniczący Stróżyński przywitał kolegów-delegatów. Imieniem delegatów przemawiał p. Krzysztofowicz ze Lwowa. Następnie przemawiali posłowie. Przemówienia ich oklaskiwano z entuzyazmem. W krótkiem sprawozdaniu niemożliwem jest opisywać, co i jak mówili, poprzestać więc musimy na wyliczeniu mowców. Dr. Petelenz, ks. Kopyciński, dr. Battaglia, dr. Tomaszewski, dr. Buzek w imieniu swojem i stronnictwa narodowo-demokratycznego i p. Więcek, kolejarz p. Furmankiewicz z Jasła w imieniu posła ks. Pastora.

W trakcie przemówień nadeszły telegramy z życzeniami od posłów Głąbińskiego, Małachowskiego i ks. Pastora. Zjawił się też na sali prezydent miasta dr. Leo, który wita ten poważny zjazd w imieniu Krakowa. Obecni są również posłowie Staniszewski, Federowicz i Zieleniewski.

Wyjąwszy *Naprzodu*, reprezentowaną jest cała prasa krakowska, ze Lwowa wysłały specyalnych korespondentów *Słowo Polskie*, *Goniec Polski* i *Wiek Nowy*. Na galeryi obecne są panie.

Popołudniu rozpoczęły się merytoryczne wywody w sprawie projektu ustawy kolejowej, która ma być na jesiennej sesyi parlamentu przedłożona przez Koło polskie do ustawowego traktowania. Udział żywy w tej sprawie wzięli posłowie: Buzek, Petelenz, Więcek, Kopyciński i Zieleniewski. Wybrano dwie komisye: 1. ustawową z 25 członków i 2. emerytalno-ubezpieczającą z 10 członków.

Pan Krzysztofowicz przemawiał w obronie pokrzywdzonych manipulantek na podstawie otrzymanego pełnomocnictwa — w interesie kolejarzy wnosi rezolucyę do Koła polskiego, by ministerstwo kolejowe zwołało ankietę w celu uregulowania upośledzonego stanu lekarzy kolejowych — wreszcie omówił system biurokratyczny na kolejach i żąda usunięcia systemizacyi posad. — O późnej godzinie odroczono dalsze obrady do następnego dnia.

Reforma wyborcza
a regulamin sejmowych obrad.

Dziennik Polski słusznie zaznacza, że ostatnie dziesięciolecie parlamentarne dało aż nazbyt wiele przykładów, jak zła wola jednostek i grup może udaremnić pracę, jak może wypaczyć przepisy, których celem było zapewnienie wolności zdania. Rozszerzenie prawa wyborczego zmieni gruntownie wygląd Izby, zmieni go tak, że to, co dotychczas opierało się na powadze ciała parlamentarnego, na politycznem i towarzyskiem wykształceniu — musi być oparte na paragrafie ustawowym.

To też koniecznem jest, ażeby już dziś zabezpieczono przyszłej Izbie możność, spokojnej i prawidłowej pracy, a stać się to może przez ściślejsze pociągnięcie granicznej linii pomiędzy swobodą a swawolą, rozszerzenie pierwszej a powściągnięcie drugiej. Zważywszy jednak, że każdy, najrozumniejszy nawet przepis da się nadużyć, że możliwem jest przewidzieć, jakimi środkami anarchiczne zachcianki, czy próby terroru posługiwać się zechcą, najlepszą ku wyżej określonemu celowi drogą jest wzmocnienie dyskrecyonalnej władzy marszałka. Z tego też założenia wychodzi projekt nowego regulaminu przedłożony Izbie przez Wydział krajowy.

Najgłówniejszą nowością jest rozszerzenie dyskrecyonalnej władzy marszałka, który będzie miał prawo odmówienia przyjęcia interpelacyi i pism, sprzeciwiających się postanowieniom ustawy karnej, obrażających przyzwoitość i obyczajność publiczną lub naruszających religię. Ta cenzura, zapobiegająca licznym nadużyciom, jest bardzo potrzebną. W sprawie zapobieżenia obrażaniu osób trzecich przez posłów sejmowych, przyznano obrażonemu prawo uskarżenia się przed marszałkiem, który skargę przekaże komisyi dycyplinarnej do odpowiedniego załatwienia.

Po zatem, jest szereg innych pożądanych postanowień; i tak w myśl projektu wniosek o sprostowanie protokołu, musi być popartym przez 30 posłów (ażeby uniemożliwić ten rodzaj obstrukcyi), komisye będą miały określoną ilość członków, przy wnioskach samoistnych i interpelacyach nie będą odczytywane uzasadnienia i załączniki, — bo i tak są one drukowane, raz zanim wejdą na porządek dzienny jako wnioski, następnie w stenograficznym protokole obrad.

Ważnem jest wreszcie postanowienie, orzekające, że komisya budżetowa ma zastrzeżony 4-tygodniowy termin do przedłożenia sprawozdania o preliminarzu budżetowym. Z posiedzeń komisyj sejmowych sporządzany będzie protokół.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Lamberta bisk. — gr.-kat. Wawyły.

We środę rzym.-kat. Such. Tom. z W. †, gr.-kat. Zacharya.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We wtorek po raz 45-ty „Wesoła wdówka", operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara z p. Schupp.

We środę po raz 1-szy „Lilla Weneda" tragedya w 5-ciu aktach Juliusza Słowackiego, z udziałem pp. Siemaszkowej, Trapszo Ir., Rotter, Zielińskiej, Adwentowicza, Chmielińskiego, Hierowskiego, Szoberta, Nowackiego, Walewskiego, Kwiatkiewicza, Antoniewskiego, Rasińskiego, Wysockiego, Kliszewskiego, Klimontowicza, i t. d.

We czwartek po raz 46-ty „Wesoła wdówka", operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara z panią Miłowską.

W piątek po raz 2-gi „Lilla Weneda", tragedya w 5-ciu aktach Juliusza Słowackiego.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Mąż przebił żonę. Drugi wypadek nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego notuje protokół stacyi ratunkowej. W jednym z podrzędnym hoteli przy ul. Żółkiewskiej mieszka Marya Drozd z mężem. Musiało już przed paru dniami coś zajść między nimi, bo mąż już wtedy przebił żonę nożem. Na szczęście rana była lekką, ale Drozdowi było nie dość tej operacyi, bo wczoraj drugi raz przebił żonę, ale tym razem rana okazała się ciężką tak, że pogotowie ratunkowe po założeniu jej prowizorycznego opatrunku odwiozło ją do szpitala.

Organizacya służby teatru m. we Lwowie. Postępy organizacyi zawodowej pod sztandarem chrześcijańskim we Lwowie są tak wielkie, że dzisiaj grupa lwowska ma już ustaloną dobrą swoją opinię. W ostatnich tygodniach zawiązaną została nowa organizacya, obejmująca chóry, oraz cały personal techniczny lwowskiego teatru. Do grupy tej przystąpiło przeszło 100 osób. Organizacya zawodowa w teatrze lwowskim od dawna była już koniecznością. Stosunki w teatrze nie są najlepsze, a porządki teatralne nazwane być mogą śmiało nieporządkami. Do takich n. p. kwiatków należy to, że nigdy nie może żaden z członków chóru wiedzieć choćby o 24 godzin naprzód, czy jest próba przed południem w teatrze czy nie. Ludzie ci są zmuszeni formalnie rano, w południe, wieczór wyczekiwać przed teatrem chwili, kiedy na tablicy dyretorskiej pojawi się kartka: „Panowie popołudniu próba z tego i z tego". Gdyby istotnię dyrekcya płaciła fakie pensye, że wystarczyłyby choćby na bardzo skromne utrzymanie we Lwowie, to mniejsza o to. Ale zazwyczaj tak nie jest.

Nasz reporter pisze:

Nie pojmuję jak Szanowna Redakcya mogła mi psa wybierać za przemilczenie onegdajszej „manifestacyi" czerwonej flagi. Toż mnie z każdego włosa, z każdej ręki i nogi pot spływał krwawy; czerwony, jak ta sama flaga, za którą zbiegałem wszystkie ulice i ani rusz jej znaleźć ani widzieć nie potrafiłem. A może Szanowna Redakcya myśli, że to ta chustka do nosa, którą niósł jakiś chłopak na patyku? Jeźli tak, to przepraszam. Ja widziałem tylko tyle, no nie tyle, bo za flagą szedł mój dozorca, dwaj absolwenci akademii w Brygidkach i jeszcze jakiś jeden towarzysz. Manifestacya była tak olbrzymia, jakiej jeszcze Lwów i Korona Polska nie widziała. Cały ten demonstracyjny pochód przeszedł popod teatr do szynku na Krakowskiem, bo tam piwo tylko po 6 ct. a wódka jeszcze taniej.

Opowiadał mi dziś w kuloarach sejmowych p. marszałek, że ta demonstracya ogromne na nim wrażenie zrobiła. Taka moc ludu! Około 5 osób! No, ale na szczęście ta masa poszła na Krakowskie, a nie pod Sejm. Więcej pan marszałek ze mną nie gadał, bo musiał pójść na trybunę rozpocząć pukanie pałką w deskę. Jeszcze, panie tego, nie szturknął raz, a p. Stapiński już woła „Amen". No i naturalnie Sejm się zaraz rozszedł. Może mi Szanowna Redakcya wyłoży, co to znaczy „Amen", bo ja się osobiście pytałem Stapińskiego i przyznał się, że niewie. Opowiadają że Sejm będzie obradował nad reformą ustawy łowieckiej. Sprawa ta ważna dla Lwowa i muszę w tej materyi zabrać głos. Poseł Szmigielski będzie mówił też. Bo jakże? Ma być zabronionem łowienie składek na partye z kieszeni robotnika, albo łowienie

mandatów w mętnej wodzie? Hańba! Na latarnię!

Dłużej w Sejmie nie siedziałem, bo... tam niema bufetu. Co wart Sejm bez tej nieodzownej rzeczy? Taka np. nasza Rada miejska, komar wobec kobyły, ma bufet a Sejm nie! O tempora, o mores! Nawet żadnego zagajenia z wódeczką i „na widelec“ nie było!

Szanowna Redakcya zechce łaskawie sprawić mi mundur, rozumie się, nie karawaniarski, nie c. k. korpusu weteranów ale taki... no jakby to powiedzieć, taki zielonkowato - tabaczkowo - popielaty. Bo jeśli nasi urzędnicy będą nosić mundury z galonami, to czemuż ja mam być od macochy! Jestem tylko ciekawy, jak w tych mundurach będzie do twarzy z przodu i z tyłu garbusom. Dobrze, że przynajmniej ja, garbaty, ani krzywy, chwalić Boga nie jestem. Co prawda, mam oryginalny nos, ale na nos nie wdziewa się uniformu, chyba czasem butelkę.

Więcej niemam nic do pisania jak tylko pozdrawiam Szanowną Redakcyę po niezliczone razy i apeluję do jej uczuć patryotycznych i szlachetnej ofiarności, aby jeszcze dziś postawiła na „Linc“ i „Tryest“. Miasto Linc właśnie naprawia wodociągi, a Tryest buduje nową szkołę, więc potrzeba im na gwałt pieniędzy. Niechże Szanowna Redakcya sypnie parę stawek. Wymaga tego koniecznie obowiązek patryotyczny.

Zmiany w międzynarodowym ruchu pocztowym. Od 1-go października br. zaprowadzone zostaną w międzynarodowym ruchu pocztowym bardzo doniosłe zmiany, na które zwracamy uwagę naszych czytelników. Przedewszystkiem listy, wysyłane za granicę, zamiast, jak dotychczas, 15 gramów, będą mogły ważyć 20 gr., a oprócz tego za dalsze 20 gr. (a nie, jak dotychczas 15 gr.) płacić się będzie nie 25 gr., lecz tylko 15 gr. Od 1-go października zaprowadzone będą marki na odpowiedź dla listów zagranicznych, a to w ten sposób, że znaczek taki kupić będzie można za 25 groszy, i dołączyć do listu, a znaczek ten zagranicą w każdym urzędzie pocztowym będzie można zamienić na markę 25-groszową odnośnego państwa. Zniżone zostaną także opłaty za przekazy zagraniczne. Dotychczas płacono za pierwsze 100 koron przekazanej kwoty 25 gr. za każde 25 kor., podczas gdy za większe płacono 25 gr. od 50 koron. Od 1-go października b. r. płacić się będzie 25 gr. od 50 koron, także za pierwsze 100 koron. Także potanieją opłaty za pakiety pocztowe.

Do Serbii wynosić będzie opłata listowa zamiast 15 gr. od 15 gramów 10 gr. od 20 gramów. Za karty pocztowe do Serbii płacić się będzie 5 groszy zamiast 10 groszy.

Z Milatyna powrócili onegdaj wieczorem lwowscy pątnicy. Kompania lwowska liczyła około tysiąc osób, przybyłych piechotą lub koleją. Pontyfikalną sumę w Milatynie celebrował ks. biskup Bandurski, który też wygłosił kazanie i bierzmował. Procesyę lwowską odprowadziło do miasta kilka tysięcy osób. Bardzo wielu pątników było z okolic Lwowa.

Uczniowi Aleksandrowi Wiberczukowi, w chwili, gdy stanął na ulicy Żółkiewskiej i przypatrywał się wracającej procesyi, wyciągnął z kieszeni jakiś młody chłopak srebrny zegarek wartości 20 koron.

Świntuch baba. Przy ul. Hausnera 14, zaszedł dziś w nocy taki typowy lwowski wypadek: właścicielka kamienicy, chcąc wyprzątnąć kloakę, poleciła stróżowi, aby kał kloaczny wylewał w muszlę wodociągową i w ten sposób odprowadzał go na ulicę. Stróż zabrał się do tej roboty w nocy, i łatwo pojąć, co się niebawem działo w całym domu i na całej ulicy, po której kał się rozpłynął. Ludzie poczęli się dusić nawet w zamkniętych mieszkaniach, bo straszny odór zapowietrzył całą okolicę i wdzierał się do wszystkich domów. Ostatecznie zaalarmowano policyę i ta położyła kres tej strasznej manipulacyi. Policya powinna właścicielkę kamienicy surowo ukarać za ten szelmowski pomysł zamieniania wodociągu na — kanał kloaczny! Oj! ta ulica Hausnera!

Śmiertelne pobicie. Trzech drabów napadło wczoraj wieczorem w pasażu Hermanów na dozorcę tego pasażu Michała Ileczkę i pobili go bokserami. Ileczko uderzony kilkakrotnie bokserami w brzuch padł na ziemię i dostał krwawych wymiotów. Wezwany lekarz oświadczył, iż stan jego jest prawie beznadziejny.

Wieczorem wskazano policyi murarza Władysława Barona, jako jednego ze sprawców tego napadu. Aresztowany Baron wypiera się winy, ma więc być skonfrontowanym z kilku służącymi z Colosseum, którzy sprawców widzieli i z pobitym Ileczką, jeśli ten wogóle powróci do przytomności.

Strajk zecerów wybuchł ponownie w „Drukarni narodowej“ p. Manieckiego, z powodu nieregularnej wypłaty wynagrodzenia.

Przykładnym mężem jest N. Skorny z Żółkiewskiego i jako taki może być postawiony za wzór dla wszystkich mężów. Nieborak tak się ululał, że wywalił w swoim mieszkaniu okna i futryny, podarł pierzynę, a pióra wyrzucił na wiatr, by poszły hen, w szeroki świat... Ale nie dość mu tego było, bo dzieci powypędzał na ulicę, niby zły ptak pisklęta, a żonę pobił, porobił jej sińce i rany... i na tem przerwał swoją pijacką komedyę, która skończyła się na stacyi ratunkowej, gdzie lekarz musiał jego żonie opatrzyć rany.

Trójka hultajska. Cały dzień wczorajszy zajęły przemówienia prokuratora i obrońców. Po godzinnej naradzie sędziowie wydali wyrok:

Mieczysława Gottwalda uznano 12 głosami współwinnym zbrodni usiłowanej kradzieży w kantorze Kornblüha w Stanisławowie, a 7 głosami przyjęto, że działał pod przymusem, wobec czego uwolniono go od winy i kary.

Jana Litwina uznano 12 głosami współwinnym zbrodni usiłowanej kradzieży w Stanisławowie, a 10 głosami winnym dokonanej kradzieży na szkodę zegarmistrza Feuersteina w Kołomyi, większością głosów odrzucono pytanie, że działał w stanie zupełnego opilstwa i skazano go na ośm lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąca.

Ludwika Kosa uznano winnym taką samą ilością głosów, a nadto 11 głosami uznano go winnym kradzieży w składowni Sejdena we Lwowie, jakoteż winnym włóczęgostwa i fałszywego meldowania się i skazano na cztery lata ciężkiego więzienia obostrzonego tak samo, jak Kos.

Kos i Litwin muszą też zwrócić Feuersteinowi szkodę 12.000 koron, a Kos nadto szkodę Sejdenowi.

Litwin przyjął wyrok wśród lamentu, rozpaczliwe jęki wydawała też na sali żona Litwina, która pozostaje w nędzy z dwojgiem dzieci. Kos przyjął wyrok ze wzruszeniem. Obrońcy zastrzegli sobie co do Litwina trzy dni do namysłu, co do Kosa zgłosili zażalenie nieważności, prokurator zaś co do Gottwalda zażądał, aby go zatrzymano we więzieniu.

Z KRAJU.

Nowy straszak socyalistyczny powstał w Krakowie pod nazwą *Kropidło*. Pisemko to ma „chłostać“ Koło polskie, szlachetczyznę, klerykalizm i wyzysk kapitalistyczny. Niech piszą zdrowi!

Zagadkowe zaginięcie trzech ludzi. Jeden z handlarzy śliwek z Synowódzka; bawiący obecnie przez sezon jesienny we Lwowie, wysłał przed 3 tygodniami ze Lwowa brata swego Jana Komarnickiego w celu zakupna śliwek w powiecie prijedorskim, w Bośnii, dając mu na ten cel 26.000 koron. Wraz z Komarnickim pojechało dla łatwiejszego uskutecznienia kupna dwóch pomocników: Mikołaj Hołowka i Hryń Tokar, obaj również z Synowódzka. W dniu 6-go bm. wysłał Komarnicki z Bośnii transport śliwek i dotychczas nie dał zupełnie znać o sobie. Zaniepokojony tem brat, sądząc, że zabrakło Komarnickiemu pieniędzy, wysłał pod jego adresem przed paru dniami w drodze telegraficznej do Prijedoru jeszcze 1.000 koron z żądaniem natychmiastowej odpowiedzi, co się z nim dzieje. Do wczoraj nie nadeszła jednak żadna odpowiedź. Zachodzi podejrzenie, że może wskutek jakichś nieuzasadnionych podejrzeń wszyscy trzej zostali zamknięci w areszcie przez tamtejsze władze, lub też, co gorsza, opadli ich w drodze rabusie, odebrali pieniądze i zamordowali. Do władz bośniackich wysłane zostały telegramy z zapytaniem, czy nie mają jakich informacyi o zaginionych.

ZE ŚWIATA.

Zapasy we wodzie. Rozumie się, że jest to angielski wymysł, angielski sport. W olbrzymim basenie panie wsiadają na drewniane, pływające konie, kierują nimi nogami, a przytem uderzają na siebie kijami zaopatrzonemi w miękkie bulby, niby turniejowi rycerze. Pokonaną jest ta, która pod uderzeniem przeciwniczki spadnie z konia do wody. Igrzyska te mają zawsze dużo widzów, a zwycięzkie panie, oprócz oklasków, otrzymują kwiaty, nierzadko zaś i portrety ich przedostają się na szpalty pism angielskich, które tym sportem żywo się interesują.

Björnson z toporkiem ukraińskim. Czerniowiecka *Bukowyna* donosi, że urzędnik kolejowy, p. Mychajło Werbeneć, w czasie podróży swej do Norwegii, przesłał Björnsonowi toporek huculski z podpisami „czernowečkych inteligentiw“. Tymi dniami otrzymał p. Werbeneć z Aulestadu list niemiecki od Björnsona tej treści: „Jaka szkoda, że pan musiał opuścić Norwegię, nie odwiedziwszy nas. Mnie bardzo wzruszyło, że bukowińscy Rusini pamiętają o mnie. Toporku zaczynam zaraz używać. On stanie się spadkiem w mojej rodzinie. Ja znowu przypomnę światu o Rusinach. Niezadługo będzie pan mógł przeczytać to w *Courier Europeen*, *März* i w *Lo Spettatore*. Pozdrów pan odemnie moich druhów i podziękuj im. Szczerze panu oddany. Björnson“.

Nowy pancernik angielski. W Devonport odbyło się w tych dniach spuszczenie do wody nowego pancernika „Temeraire“. Jest on typu „Dreadnought“, objętości 18.600 tonn. Szybkość wynosi 21 węzłów na godzinę. Uzbrojenie jego składa się z 10 dział 30-centymetrowych i 27 dział szybkostrzelnych 10-centymetr. Siła jego równa się 23.000 koni. Długość wynosi 149 metrów, szerekość 25 metrów. Koszt „Temeraire“ obliczono na 25 milionów franków, nie licząc uzbrojenia.

Patrycyuszka japońska. Elegancka i bogata Japonka powstaje ze snu, gdy tylko pierwsze promienie Wschodzącego Słońca padną na jej różowe powieki. Wówczas klaszcze w dłonie, do sypialni wchodzi pokojówka, by towarzyszyć swej pani do kąpieli. Przed jej powrotem służebnice przygotowały już materace i kołdry. Elegantka przywdziewa wtedy drogocenne szaty z „crepe de chine“, zdobne w herby i korony.

Po wypoczynku przychodzą dzieci na „dzień dobry“, matka wprowadza je do salonu, gdzie zastaje małżonka i ojca. Ten otacza malców pieszczotami, dotyka ze słodkim uśmiechem ramion i grzbietu małżonki i przemawia do niej słodko. Skoro pan mąż zwróci uwagę damy, że będą goście na obiedzie, elegantka mówi z miną skromnej sarenki:

— Wiem, że nie jestem nikim innym, jak tylko biedną kobietą, niegodną was, panie mój i mężu, lecz uczynię wszystko możliwe, by nie zasmucić waszego serca i nie uczynić się wam niemiłą.

O godzinie 10 zrana pije elegantka herbatę w gronie swych przyjaciółek a zatem wykwintna córa krainy Wschodzącego Słońca swe „five o'clock“ zamienia w „ten o'clock.“ Co kraj to obyczaj.

Herbatę „proszoną“ podaje służba w przepysznym pawilonie, wśród zieleni i kwiatów aromatycznych. Do rozrywek wielkiej pani należy wtedy gra w wonne wody. Przynoszą wazę, w której żarzą się węgle; pani domu polewa je ulubioną perfumą. Przyjaciółki skrapiają ognisko swemi pachnidłami, wymieniając ich nazwy; potem gospodyni decyduje, która z perfum jest najprzyjemniejszą.

Gdy „grande dame“ opuszcza swój pałac, nigdy nie dotyka ziemi stopami swemi wydelikaconemi. Sługa zatacza przed bramę elegancki, maleńki powozik, zwany „genrikiszia“ i sam ciągnie zgrabny wehikuł, nad którym unosi się barwny parasol. Pani domu składa wizyty.

Goście biesiadnych, książąt, hrabiów, markizów, ekscelencye i t. d. podejmują gospodarstwo w salonie. Mąż i żona zajmują miejsca na nizkich siedzeniach lub na drogocennych dywanach naprzeciw nich. Na dany znak towarzystwo przenosi się do sali biesiadnej. Elegantka podaje własnoręcznie każdemu z gości po czarce wybornego „sake“, poczem się oddala i pod koniec obiadu powraca z „koto“ w ręku (rodzajem harfy); gra, śpiewa, przysłuchuje się rozmowom gości i nie mówi nic, chyba jeśli zostanie przez kogoś zagadniętą.

Bankructwo Karlsbadu. W niektórych pismach austryackich pojawiła się senzacyjna wiadomość, że słynne źródła karlsbadzkie już się wyczerpują i Karlsbadowi grozi blizkie bankructwo. Wskazywano, że temperatura jednego ze źródeł znacznie się obniżyła, że Sprudel nie tryska już tak wysoko jak dawniej. Neubrunnen zaś zupełnie się wyczerpał, a to samo grozi w niedalekiej przyszłości i innym źródłom. Wiadomości te zaniepokoiły mocno wszystkich mieszkańców Karlsbadu, którzy ciągną zyski ze zjeżdżających się ze świata całego kuracyuszów.

TELEGRAMY.

Rozbicie się jachtu carskiego.

Petersburg. Mimo zapewnień, że jacht carski „Sztandar“ będzie mógł być uratowany, jest rzeczą dotąd niepewną, czy uda się tego dokonać. Okręt poniósł bardzo znaczne uszkodzenia zwłaszcza w dziale maszyn. Prawdopodobnie trzeba będzie rozbierać pod wodą pojedyncze części i pojedynczo je z wody wyjmować.

Przed jachtem carskim szły zawsze przodem parowce, aby jachtowi torować drogę, jednakże parowce te nie zagłębiały się tak bardzo, jak jacht carski. W każdym razie zachodzi obawa, że kosztowne urządzenie jachtu ulegnie prawdopodobnie zupełnemu zniszczeniu.

Wogóle obliczają czas potrzebny na wydobycie jachtu na 9 miesięcy.

Dla zbadania przyczyn katastrofy z rozkazu cara wybrana została specyalna komisya, złożona z admirałów, oficerów i urzędników sądowych, która ma zbadać i wykazać, o ile załoga ponosi winę.

Epidemia cholery.

Tryjest. Władze morskie zawiadamiają, że z powodu stwierdzenia cholery w wielu miejscowościach w Rosyi południowej, towary, pochodzące z portów czarnomorskich, podlegać będą specyalnym zarządzeniom.

Petersburg. Lekarz miejski w Schlüsselburgu koło Petersburga, donosi o dwóch podejrzanych wypadkach, prawdopodobnie cholery.

Z Sejmów.

Czerniowce. Sejm bukowiński rozpoczął wczoraj obrady. Po zagajeniu obrad przez marszałka zabrał głos prezydent kraju Bleyleben i wskazał na zadania, jakie czekają Sejm w ciągu bieżącej sesyi. Między innymi podniósł ustawę o propinacyi, reformę gminną i wyborczą do Sejmu i wyraził nadzieję, że Sejm spełni te zadania.

Opawa. Wczoraj otwarto Sejm śląski. Poseł Hruby interpelował w sprawie losów uchwalonej przez Sejm sejmowej reformy wyborczej.

Berno morawskie. Sejm morawski rozpoczął wczoraj obrady. Między wnioskami znajduje się wniosek socyalistów o zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania do Sejmu.

Praga. Przed posiedzeniem Sejmu przyjął marszałek deputacyę czeskich i niemieckich socyalnych demokratów, którzy przybyli w sprawie powszechnego głosowania do Sejmu.

W tej samej sprawie przybyła deputacya narodowych socyalistów.

Praga. Podczas wczorajszego posiedzenia Sejmu, w czasie odczytania interpelacyj, rzucono z galeryi na salę kartki, w których socyaliści wzywają Sejm do spełnienia obowiązku i zaprowadzenia powszechnego i równego prawa głosowania.

Marszałek zganił to postępowanie galeryi i zagroził jej opróżnieniem.

Wojna święta w Marokko.

Paryż. „Gil Blas„ ogłasza rozmowę z prezydentem gabinetu p. Clémenceau, który podniósł, iż Francya koncentruje się tylko na Casablanca. Wszystkie inne pozycye Francyi są bardzo silne, ale Francya, o ile chce z jednej strony dać dowód siły, o tyle chce z drugiej strony dać dowód rozumu i nie chce tak zaczynać, jak zakończył Delcassé.

Paryż. Generał Drude doniósł wczoraj telegraficznie o przybyciu Renaulta do Casablanki. Dalej donosi gen. Drude, że wysłannicy dwóch szczepów zgłosili się w konsulacie francuskim i prosili Drudea o posłuchanie.

Paryż. Do Ag. Hawasa donoszą z Tangeru: Parlamentarzyści szczepu Szauju przyjęli wszystkie warunki postawione przez gen. Drudea i oświadczyli, że wracają do szczepów, aby w czwartek z nimi powrócić i formalnie się poddać.

Bandytyzm.

Warszawa. Hr. Tomasz Zamoyski, jadąc po północy powozem na dworzec kolejowy na Pradze, został na Nowym Zjeździe napadnięty celem rabunku przez złoczyńcę niewiadomego nazwiska. Hr. Zamoyski, nie tracąc zimnej krwi, wydobył rewolwer i strzelił. Złoczyńca runął na ziemię. Wezwane pogotowie zastało już trupa. Osobistości zabitego na razie nie stwierdzono.

CZERWONE ŁOTROSTWO

(ZAMORDOWANIE SILBERSTEINA.)

Z Łodzi donoszą:

W piątek, o godzinie 11⅗ przed południem, przyjechał do fabryki, przy ulicy Piotrkowskiej, dr. Mieczysław Silberstein, współwłaściciel i dyrektor Tow. akc. fabryki wyrobów wełnianych i bawełnianych M. Silbersteina.

Do kantoru fabrycznego zgłosili się wówczas delegaci od robotników i prosili go, aby udał się z nimi do pakarni fabrycznej, gdzie oczekuje na niego kilkuset robotników w celu porozumienia się.

Nie podejrzywając nic złego, dr. Mieczysław Silberstein udał się do pakarni, gdzie zastał około 600 robotników, którzy zażądali od niego zapłaty za niedawny strajk dwutygodniowy.

Dr. Silberstein odmówił, a wtedy robotnicy oświadczyli, że trzymać go będą w pakarni tak długo, aż się zgodzi na żądaną zapłatę.

Jakoż zamknęli wszystkie wejścia, a ponieważ zbyt długa nieobecność dyrektora mogła zaniepokoić kantor i wywołać interwencyę, więc około godziny 2-giej popołudniu kilku robotników stanęło przy trzech telefonach i nie pozwalali ani wyjść nikomu z fabryki, ani zatelefonować.

W pakarni panował straszny zaduch. Uwięziony dyrektor poprosił o szklankę wody. Odmówiono mu.

O godzinie 4-tej popołudniu robotnicy zrewidowali go i zabrali mu rewolwer, a o godzinie 6-tej popołudniu dali do niego trzy strzały; jeden w usta, drugi w szyję, a trzeci w piersi, kładąc go trupem na miejscu.

Tak postąpiło 600 ludzi z jednym bezbronnym człowiekiem.

Zamordowany dr. Mieczysław Silberstein miał lat 31, skończył szkołę średnią w Łodzi, a następnie uniwersytet w Heidelbergu ze stopniem doktora chemii.

Był członkiem rodziny, znanej ze swoich uczuć polskich i aspiracyi kulturalnych. Wespół z bratem swoim, p. Stanisławem Silbersteinem, był kierownikiem jednej z większych fabryk łódzkich, a mianowicie dyrektorem Tow. akc. fabryki M. Silbersteina, oraz przędzalni czesunkowej „Dąbrówka".

Dalsze szczegóły tego mordu są następujące:

S. przybył do fabryki w towarzystwie urzędników pp. Lichtmana i Michałowskiego.

Kiedy delegacya robotników przybyła do Silbersteina z prośbą, aby przyszedł do pakowni, w celu porozumienia się z robotnikami, Silberstein udał się tam w towarzystwie urzędników Lichtmana i Kalitowskiego.

W pakowni znajdowało się podówczas kilkunastu robotników, ale w ciągu kilku minut przybyło ich kilkuset.

Robotnicy zażądali, aby Silberstein zapłacił im natychmiast za czas dwutygodniowego strajku, t. j. około 18.000 rb.

Silberstein odpowiedział, że sumy żądanej sam nie może wypłacić, przyrzekł jednak, że przedstawi tę sprawę radzie akcyonaryuszów.

Wówczas robotnicy zaczęli go lżyć, a w końcu oświadczyli, że nie wypuszczą go, dopóki sumy żądanej nie zapłaci.

O godzinie 5-tej m. 50 kilku robotników zbliżyło się do pp. Lichtmana i Kalitowskiego, odciągnęli ich na bok i zaczęli z nimi prowadzić żywą rozmowę, jak się okazało później, w tym celu, aby odwrócić ich uwagę od Silbersteina.

W tej chwili rozległy się cztery strzały rewolwerowe. Silberstein padł martwy na okno.

Robotnicy rozbiegli się na wszystkie strony.

Wezwano pogotowie ratunkowe, które zwłoki zamordowanego fabrykanta odwiozło do mieszkania przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 40.

*

W dwóch fabrykach Silbersteinów: przy ul. Piotrkowskiej i przy ulicy Pustej, bywały częste zatargi z robotnikami, którzy występowali z coraz to nowemi żądaniami i pretensyami.

Dr. Silberstein często otrzymywał wyroki i ostrzeżenia, a przed dwoma tygodniami nawet zapowiedź, że będzie zabity. Wówczas to rodzina prosiła go, aby wyjechał z Łodzi. Dr. S. oświadczył, że nie obawia się żadnych wyroków, i że stanowiska nie opuści.

Proszono go, aby przynajmniej nie udawał się do fabryki, ale i na to nawet zgodzić się nie chciał. Kiedy dzisiaj zrana oświadczył, że idzie do fabryki, lokaj zaklinał go, oby pozostał w domu. Dr. S. ani słyszeć nie chciał o tem.

*

Wieść o zamordowaniu powszechnie znanego fabrykanta przez własnych robotników, rozeszła się po mieście lotem błyskawicy i wywołała oburzenie na morderców.

W obrębie cyrkułu 4-go aresztowano kilkadziesiąt osób, podobno robotników fabryk Silbersteina.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Uzdolnione panny znajdą umieszczenie w salonie mód „Kalina". Plac Akademicki l. 3. 1577

Froterów i robotników uzdolnionych do mycia okien poszukuje „Błysk", Krzywa ll. 1597

Przyjmę kilku Panów na rzetelne zdrowe obiady na maśle. Plac Kapitulny 2, II. piętro. A. K. 1596

Poszukuję dwóch chłopaków do nauki stolarskiej. — Początkowi mają pierwszeństwo. Pracownia stolarska, ul. Wronowskich l. 6. 1599

Kawaler pragnie poznać pannę w celu matrymonialnym, izraelitkę-polkę do lat 28, bezposażną, piękną, łagodną, uczuciową, gospodarną, nie kapryśną. Adres „Wierusz". — Poste-restante, Lwów. 1576

Za zł. 1·80 przerabia kołdry, materace i wkładki sprężynowe. Poleca nowe kołdry od 5 K, materace od 14 K, wkładki od 30 K. Pracownia pościeli Kazimierza Skibińskiego, długoletniego współpracownika firmy Schustera we Lwowie, ulica Kopernika l. 5. 1474

Śmietankę, mleka, masła, jaja, każdą ilość, zakupi mleczarnia Popiela, Lwów Grodecka 53. 1559

Józef Haberman
specyalista
strzyżenia włosów
Lwów, ul. św. Mikołaja l.

Ekonom lat 30, zdolny, energiczny — posiadający dobre świadectwa, poszukuje posady. Antoni Maćków, Sarnki dolne, poczta Bursztyn. 1590

Ładny pokój wspólny do najęcia dla inteligentnych pań. Wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego". 1606

Poszukuję rodowitą francuzkę do dziewczynki 8-mio letniej. Zgłoszenia ulica Teatralna l. 6, III. p. 1608

Winogrona kuracyjne, kosz 5 kg. po 1·60 ct., poleca handel Bodnara Ulica Akademicka l. 22. 1614

Miód a la Malaga znany z dobroci, duża szampanówka po 1 złr. Poleca handel Bodnara. Ulica Akademicka l. 22. 1613

Poszukuję panny do szycia sukien damskich. Robi suknie łącznie od złr. 4·50. Dudzińska, ul. Ormiańska l. 30, II. p. 1610

Agentów poszukujemy dla Galicyi wschodniej i Bukowiny, do rozpowszechniania bardzo pokupnych przedmiotów religijnych. Warunki korzystne. — Zgłoszenia listowne: Łączyński, Lwów, ulica Leona Sapiehy l. 15. 1607

Zdolnego czeladnika poszukuje JAN LAURUK, nożownik i mechanik we Lwowie, Halicka 6. 1536

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.

Kawaler lat 25, trzeźwy, z trzyletnią praktyką pisarską, zdolny do wszystkiego, celny strzelec, władający językiem krajowym, poszukuje stosownego zajęcia przy jakiejś instytucyi lub dworze. — Łaskawe zgłoszenia ul. Łyczakowska l. 19 a. F. Nowakowski. 1333

Chcę kupić kamieniczkę blizko śródmieścia z długiem bankowym i nie wielkim wkładem pieniężnym. Spłata ratami pożądana. Bliższa wiadomość w Administr. „Gońca Polskiego". 1618

Meble gięte! — Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

M. KUCZABIŃSKI
Skład obrazów
Ram i Galanteryi
Lwów, ul. Czarnieckiego 2.

Dla obrony życia i mienia
Rewolwery różnych systemów, Browningi małe i duże, Piepery automatyczne,
poleca najtaniej
SZADKOWSKI & — KOPCZYŃSKI
Lwów, pl. Bernardyński 3.

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Udzielam lekcyi muzyki metodą Leszeteckiego, oraz metodę i harmonię. Ulica Asnyka l. 3, parter. 1605

Zamówienia na drzewo bukowe sągowe przyjmuje Maksymowicz, Lwów ulica Sokoła l. 1. 1604

Młodego pomocnika bufetowego poszukuje Maksymowicz, Lwów, ulica Sokoła l. 1. 1604

Dwóch uczni z ukończoną II. gimnazyalną — z dobrego domu zostaną przyjęci do praktyki w większym handlu kolonialnym. — Zgłoszenia: Nowosielski, Kochanowskiego 32 B, II. p. 1561

Pokój z osobnym wchodem do wynajęcia. Ulica Gołębia l. 4, II. p. 1607

Suknie damskie robi ładnie, fason od złr. 4·50, Dudzińska, ul. Ormiańska l. 30, II. p. 1588

Małżeństwo bezdzietne poszukuje miejsca do kamienicy za dozorcę, ul. Szajnochy l. 3, u dozorcy. 1617

WINOGRONA stołowe w najlepszym gatunku o wielkich jagodach słodkie, codzień świeżo rwane z krzaka 5 kilogr. franko 3·50 K. Wino z r. 1902 naturalne, czyste, bezcukru od $4^{1}/_{4}$ litr. franco 4 K. L. ALTNEUN, Versecz 29, Węgry. 1529

Maniszewski i Meinhart
Księgarnia i Skład nut
we Lwowie pl. Halicki 3
poleca

Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3·—, z przesyłką 3·50.
Tokarski St. Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20
Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.
Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. — Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.
Welfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.
Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.
Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 8, z przesyłką 8·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskutecznia księgarnia odwrotną pocztą.

Zaprotokołowana firma istniejąca od r. 1884.

MAREK FEUERSTEIN

Lwów, ul. Grodecka 59, we własnym domu. Filie Bóbrka, Brody, Mościska, Halicz.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH i PRZEMYSŁOWYCH

poleca swój bogato wyposażony skład maszyn rolniczych, maszyny do szycia, narzędzia i maszyny dla ślusarzy, kowali, piekarzy, rzeźników i t. p. z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych, oraz pompy i sikawki, wagi dla bydła i wagi decimalne, kasy ogniotrwałe. Wszelkie artykuły techniczne. — Katalogi na żądanie gratis i opłatnie. 1611

We czwartki otrzymuje świeże transporta

ŚWIEŻE MORSKIE RYBY

Łupacze duże 2 do 4 kilowe, Łupaczyki islandzkie $^{1}/_{4}$ kilowe, zaś z rzecznych: Szczupaki i sandacze od 1 do 2 kilowe. Duże sztuki na wystawne dania, oraz inne szlachetne gatunki ryb, jak Turboty, sole, łososie i t. p. dostarczy na wcześniejsze zamówienia i rozsyła starannie opakowane, z lodem

HANDEL STAN. MARKIEWICZA
WE LWOWIE, W RYNKU L. 42. (10)

Miejsce sprzedaży: ulica Dominikańska 9.

TEATR ROZMAITOŚCI DEPENDENCE BRISTOL
codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów. Senzacyjny program familijny.
Początek o godzinie $8^{1}/_{2}$ wieczór. 1425

SINGERA maszyny do szycia do rożnych celów

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po umocznym znaku.

Singer Co. Tow. Akc. maszyny do szycia
Lwów, pl. Halicki 2. Filia: Grodecka 30.

Filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga. Wszystkie w innych składach maszyn do szycia pod nazwą „Singera" oferowane maszyny zbudowane są według jednego z naszych starszych systemów, który ustępuje naszym nowszym systemom maszyn familijnych tak co do konstrukcyi jak też sprawności i trwałości. 1624

Ochraniaj twoją żonę!

Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.

KIELICHY SREBRNE

prawdziwe lyońskie zawsze na składzie w wielkim wyborze.

J. Dąbrowski Lwów
ul. Hetmańska 4. 959-1

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

KASY ogniotrwałe
znakomitej konstrukcyi
poleca I-sza krajowa FABRYKA KAS — OGNIOTRWAŁYCH —
Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów
ulica Na Błonie 22.
1143

Kto
teraz nadeszle 4 K, otrzymywać będzie „Gazetę handlową" do końca 1908 roku, tj. przez pięć kwartałów. W styczniu bezpłatny dodatek tzw. rocznik finansowy zawierający restancye. — „Gazeta handlowa" wychodzi dwa razy w miesiącu i zawiera oprócz list ciągnień, artykuły fachowe, korespondencye, wskazówki finansowe, informacye i t. d. „Gazeta handlowa" rozpoczyna trzeci rocznik i jest niezbędną dla kapitalistów, posiadaczy losów i t. d.

Prosimy zażądać numeru okazowego.

Adres:
„Gazeta handlowa"
Lwów pl. Maryacki l. 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.